Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 15 grudnia 1910 Nr. 288

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przed witryną zabawek dziecinnych.

Często się zdarza, stojąc przed oknem sklepu z zabawkami dziecinnemi, odczuwać kłopotliwe wahanie, przyglądając się wystawionym w witrynie przedmiotom.

Z mnóstwa najrozmaitszych bagatelek nie sposób zdecydować się na żadną, bynajmniej nie z braku gustu lub też z powodu kaprysu. Niezdecydowanie to kryje się nieco głębiej.

W gorączkowem życiu współczesnem, z naprężoną a intensywną jego pracą umysłową, stanowiąca pierwszą i najważniejszą podstawę — chciałoby się przedstawić i dziatwie naszej obok w miniaturze nawet, odrobinę tej celowej, a dźwigającej nasz postęp, współczesnej myśli ludzkiej.

Zarówno w szkole, jak i w zakresie literatury dziecinnej, zmieniony został dawny a przestarzały system, papuzią gimnastykę pamięci zastąpiono rozwojem bystrości umysłu dziecięcego. dawną metodę scholastyków zamieniła teorya poglądowych wykładów, w zamian t. zw. literatury „specyalnej", pozbawionej wszelkiej prawdy i znaczenia życiowego, spotykamy teraz — istotnie artystyczne dzieła w tej dziedzinie.

I w zakresie zabawek istnieje podobny prąd. Życie dziecka nie zamyka się i nie wyczerpuje w szkole i w czytelnictwie. W szkole, pozostając pod nieustannem kierownictwem i wpływem wychowawcy — dziecko nie jest pewnem siebie, nie jest pozostawione samemu sobie, nie rozwija własnej inicyatywy. To ma miejsce wyłącznie w czasie zabawy, kiedy ujawnia się istotny i prawdziwy charakter dziecka, kiedy może okazać swe indywidualne zdolności i zamiłowania.

Zrozumiano to za granicą, gdzie mnóstwo fabryk i przedsiębiorstw, specyalnie produkuje zabawki dziecinne, o doniosłem znaczeniu wychowawczem. Mają one za zadanie rozwinąć w dziecku na równi i inicyatywę, upodobanie w pewnym określonym kierunku, zapoznając go w miniaturze z postępami i wynalazkami współczesnej techniki. Tysiące miniaturowych maszyn, telefonów, telegrafów, lokomobili i t. p., rozchodzi się tu na rynku zabawek dla starszych dzieci. Wielkiem powodzeniem cieszą się także różne narzędzia i warsztaty, mające w chłopcach i dziewczynkach obudzić i wykształcić zdolności do ręcznej pracy, wytworzyć tak pożądaną w życiu dla każdego sprawność techniczną. Wreszcie przybory sportowe (sanki, narty, łyżwy, aparaty do gimnastyki pokojowej) są najwięcej poszukiwane na rynku zabawek.

W dobie, kiedy rzesze mam i ojców, dziadków i wujów poczynają rozmyślać nad zakupami świątecznemi, powyższe uwagi nasze zapewne przychodzą w porę.

Z półek księgarskich, zapełnionych obecnie wydawnictwami gwiazdkowemi, wybierajcie utwory, zapoznające młodzież z życiem, budzące fantazyę, opartą na podkładzie realnym, utwory, przedewszystkiem piór męskich, wolne od fałszywych sentymentalizmów i ględzenia, przejawiającego się tak często w utworach pań piszących. W sklepie zabawek szukajcie tych przedmiotów, które horyzont dziecka rozszerzają, dają mu możność samodzielnej pomysłowości i sprawności fizycznej.

Moda przed półwiekiem a dzisiejsza i reformatorskie zakusy.

(Patrz ilustracyę).

Przed pięćdziesięciu laty nasze panie były w górze wąskie, od dołu szerokie; obecnie moda zmieniła się gruntownie: nadobne panie są w dole wąskie, w górze szerokie. Dawna, a właściwie tak niedawna, krynolina stanowi iście dyametralne przeciwieństwo do obecnych spodnic, pętających wprost nogi kobiety. Zgryźliwi moraliści, porównując obie mody, twierdzą, że dawniej było lepiej: krynolina chroniła kobiety przed upadkiem; dzisiejsza zaś wąska suknia przyczyniać się musi do upadania pięknych dam... Ale moraliści oczywiście racyi nie mają — i do strojów kobiecych wtrącać się nie powinni, bo przecie, jak wiadomo, moda ze swemi waryactwami jest wyższa nad wszelką krytykę, a piękne panie zawsze, gdy się ładnie ubiorą (lub rozbiorą), godne są uwielbienia.

Tylko leciwe sufrażystki i zapalczywe emancypantki nie dbają o modę i walczą z nią (gdy im natura poskąpiła urody), myśląc nie tylko o reformie wyborczej, ale o reformie ubioru stroju kobiecego.

Różne starsze damy w Niemczech, w Anglii i w Ameryce siłą się tedy na skombinowanie zreformowanych szat. Przedstawiamy naszym czytelniczkom na drugiej rycinie antimodny kostyum kobiecy, projektowany przez Amerykankę panią Almę Webster Powell: „Sądzę, że wymyśliłam odpowiedni ubiór dla kobiety. Jest on wygodny i praktyczny, nie podlega modzie, zawsze dobrze leży, a nadto jest bardzo tani". I amerykańska reformatorka dodaje jeszcze: „Moda z roku na rok staje się coraz bardziej gorszącą; wąskie spódnice są najśmieszniejszem produktem paryskich modniarek i wprost pojąć nie sposób, że amerykańskie kobiety mogą nosić tego rodzaju suknie".

Ale nie zdaje się nam, aby zreformowany kostyum pani Powell zatryumfował nad produktami paryskiego szyku. Jak sądzą piękne panie?



Dama modna przed półwiekiem a modna dama współczesna.
(Patrz artykuł przed półwiekiem a dzisiejsza)

Zgromadzenie Kolejarzy polskich.

Wczoraj o g. 7 wieczorem odbyło się poufne zgromadzenie kolejarzy, zwołane przez Związek polskich kolejarzy „Samopomoc". Na zgromadzenie do lokalu „Samopomocy" przy ul. Floryańskiej l. 32 przybyli w bardzo pokaźnej liczbie członkowie tego Związku oraz bardzo wielu z tych kolejarzy, którzy nie chcą iść pod komendą socyalistycznej partyi.

Przedmiotem obrad zgromadzenia była sprawa organizacyi Związku polskich kolejarzy „Samopomoc" i sprawa ogólnej drożyzny. Po wyczerpujących referatach na powyższe tematy i po długiej, ożywionej dyskusyi, zgromadzenie uchwaliło następujące rezolucye:

I. Wobec niezaprzeczonego faktu, że istnieje pomiędzy socyalistyczną centralną organizacyą we Wiedniu a rządem czteroletni pakt zawarty na mocy ostatniej regulacyi płac — zgromadzeni kolejarze d. 13 bm. w Krakowie, po najgłębszej rozwadze nad swojem położeniem oświadczają, że zdobycie jakichkolwiek lepszych warunków kolejarstwa w państwie można osięgnąć jedynie przez skonsolidowanie sił w organizacyach krajowych, podlegających Lidze kolejarzy w Pradze, wobec czego zgromadzeni wzywają całe kolejarstwo polskie do natychmiastowego przystąpienia do krajowej organizacyi „Samopomocy", jako jedynie kompetentnej do reprezentowania kolejarstwa galicyjskiego.

II. Zgromadzeni wyrażają cześć i podziękowanie tym wszystkim, którzy usiłowali stworzyć taką organizacyjną potęgę słowiańską w państwie, która jest poważną przeszkodą przeciw płynącym falom germanizacyjnym i obronną placówką interesu kolejarstwa poszczególnych narodów słowiańskich.

III. Zgromadzeni najuroczyściej protestują przeciw uzorpowaniu sobie prawa do reprezentowania większości kolejarstwa przez partyę socyalno-demokratyczną i oświadczają ze stanowczością, że ostatnie napady na pewną część władzy polskiej, a także umieszczane w pismach socyalistycznych niskie, oszczercze insynuacye przeciw kolejarstwu polskiemu w kraju pochodzą tylko od zdemoralizowanych jednostek, często nawet nie pozostających w żadnym stosunku z kolejarzami

IV. Zgromadzeni wyrażają uznanie i podziękowanie posłom z Koła polskiego, w szczególności posłom



Antimodny kostyum kobiecy.
(Patrz artykuł: »Moda przed półwiekiem a dzisiejsza«.

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

8 (Ciąg dalszy).

Baronowa okazywała mu dużo sympatyi, pociągnięta może przez jedno z tych powinowactw, które zbliżają natury do siebie podobne, — krwista twarz i krótki oddech otyłego księdza harmonizowały z jej tuszą i dusznością.

Przy deserze wpadł w doskonały humor, w to poufałe „laisser aller", właściwe końcom wesołych obiadów.

I nagle, jakby mu niespodziewanie przyszła szczęśliwa myśl do głowy, rzekł:

— Ale, ale, mam nowego parafianina, którego muszę państwu przedstawić, — wicehrabiego de Lamare!

Baronowa, która na palcach znała cały herbarz prowincyi, zapytała:

— Czy może z rodziny de Lamare de l'Enze?

— Tak, pani baronowo — potwierdził ksiądz, — jest synem wicehrabiego Jana de Lamare, zmarłego przeszłego roku.

Wówczas, pani Adelajda, która kochała nadewszystko szlachtę, postawiła mnóstwo pytań, i dowiedziała się, że młody człowiek, sprzedawszy swój zamek rodzinny i spłaciwszy długi ojca, urządził się tymczasowo w jednym z trzech folwarków, które posiadał w gminie Etouvent. Majątek ten przynosił wszystkiego pięć do sześciu tysięcy franków dochodu, ale wicehrabia był oszczędny i rozsądny i liczył na to, że żyjąc skromnie przez jakie dwa albo trzy lata w tym dworku, będzie mógł zebrać tyle, ażeby w świecie wystąpić przyzwoicie i ożenić się korzystnie, nie zaciągnąć długów na swoje folwarki.

— Bardzo sympatyczny chłopiec, — dorzucił proboszcz, — a taki stateczny, taki spokojny. Lecz nie ma tu żadnej rozrywki.

— Niechże go ksiądz proboszcz przyprowadzi do nas, — rzekł baron, — będzie się mógł rozerwać od czasu do czasu.

I rozmowa zeszła na inne rzeczy.

Kiedy po czarnej kawie przeszli do salonu, ksiądz poprosił o pozwolenie odbycia przechadzki po ogrodzie, gdyż miał zwyczaj używać trochę ruchu po każdem jedzeniu. Baron mu towarzyszył. Przechadzali się wolno, tam i nazad, wzdłuż białej fasady zamku. Ich cienie, jeden cienki, drugi okrągły z grzybem na głowie, posuwały się to przed nimi, to za nimi, stosownie do tego, czy szli ku księżycowi, czy też mieli go za sobą. Proboszcz żuł pewien rodzaj papierosa, który wyciągnął z kieszeni. Wynikającą z tego korzyść, wytłómaczył ze swobodą, właściwą wieśniakom.

— To na odbijanie, bo trawienie mam trochę za ciężkie.

Potem nagle, wznosząc oczy ku niebu, po którem płynął jasny księżyc, powiedział:

— Ten widok nigdy się nie sprzykrzy.

I poszedł pożegnać się z paniami.

III.

Następnej niedzieli, baronowa i Janina, powodowane względami delikatności wobec proboszcza, poszły na mszę do kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pp.: Głąbińskiemu, Buzkowi i Zamorskiemu za dotychczasową intenzywną pracę, poświęconą odrodzeniu kolejarstwa polskiego w kraju i proszą o dalsze trwałe poparcie, a przedewszystkiem o szczegółowe zainteresowanie się nędzą, panującą w poszczególnych grupach zawodowych i miejscach kolejarstwa galicyjskiego z powodu systematycznego i świadomego upośledzania przez biurokratyczne ministerstwo kolejowe w Wiedniu.

Odnośnie do sprawy ogólnej drożyzny zgromadzenie uchwaliło: 1) Wzywa się dyrekcyę kolejową w Krakowie, aby poczyniła jak najenergiczniejsze starania zmierzające a) do jak najszybszego wykończenia budynków na Blichu, b) do budowy całego szeregu domów mieszkalnych w Krakowie i w Podgórzu; 2) wzywa się ministerstwo kolejowe do popierania usiłowań kolejarzy przez a) uwolnienie transportu towarów dla spółek od kosztów przewozowych, b) przez udzielenie towarzystwom spożywczym kolejarzy kredytu bezprocentowego z funduszów państwowych do podwójnej wysokości udziałów członków; 3) wzywa się istniejące kolejarskie spółki spożywcze do założenia centralnego biura dla wspólnego zakupu towarów; w końcu 4) wzywa się rząd, aby w uwzględnieniu strasznych stosunków mieszkaniowych podniósł kwaterowe, tak jak to zrobiło już ministerstwo wojny dla swego personalu, a zanim to nastąpi aby rząd udzielił 20 prc. dodatku do pensyi.

Rezolucye powyższe uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie. Wogóle przebieg całego zgromadzenia był bardzo poważny. Należy tylko podnieść jeden szczegół i napiętnować go z całą stanowczością. Zgromadzenie było poufne, zwołane za zaproszeniami, mimo to socyaliści próbowali nie dopuścić do uchwał. Jeden z ich agitatorów przybył na zgromadzenie, przedstawiwszy sfałszowane zaproszenie w zamiarze udaremnienia zgromadzenia. Poznano się jednak na nim i grzecznie, ale wyproszono go za drzwi, na co czekali tylko jego zwolennicy na ganku i pod drzwiami. Wszczęli awanturę, ale spotkawszy się z spokojną, ale stanowczą odprawą zgromadzonych — przekonali się, że usiłowania ich są daremne i odeszli.

Przed zakończeniem zgromadzenia przewodniczący zawiadomił, że dnia 2 lutego odbędzie się w Krakowie ogólny zjazd i wiec kolejarzy polskich z udziałem posłów, na który zaproszeni będą także kolejarze czescy i słoweńscy i wezwał zebranych do jak najliczniejszego przybycia, poczem o godz. wpół do 10 wieczór zgromadzenie zamknął.

Ze świata.

Tortury w więzieniach rosyjskich. W sprawie wiadomości dzienników o znęcaniu się nad skazańcami w więzieniach w Serentusz i Wołogdzie donoszą urzędownie:

„Zarząd więzienny otrzymał wiadomość, że rewolucyjne organizacye zbierają wielkie sumy dla przygotowania masowej ucieczki politycznych więźniów, szczególnie w obszarze Nerczyńsk, gdzie leży Serentusz. Jeden z więźniów otrzymał pocztą przesyłkę, zawierającą wielką ilość trucizny, prawdopodobnie dla otrucia straży i dozorców. Sazanow, morderca Plehwego, otrzymał wśród środków żywności książkę, zawierającą 500 rubli. Śledztwo stwierdziło, że pieniądze były przeznaczone dla uwolnienia kilku więźniów politycznych. Fakty te skłoniły zarząd do wzmocnienia straży nad więźniami w Nerczyńsku i nie dopuszczenia do porozumiewania się więźniów.

10 listopada dyrektor więzienia w Serentusz na podstawie regulaminu zarządził cielesne ukaranie dwóch więźniów. Jako protest przeciw temu trzech więźniów przecięło sobie żyły na rękach, a trzech innych, między tymi Sazanow, zażyli morfinę. Sazanow zmarł. Prawie wszyscy więźniowie polityczni zażądali zmiany postanowień o karze cielesnej i postanowili rozpocząć strejk głodowy.

W więzieniu w Wołogdzie dnia 28 listopada więźniowie odmówili pracy i zażądali pożywienia mięsnego zamiast podanego im postnego. Dopiero po czterech dniach, gdy zagrożono im karą cielesną, powrócili do pracy. Jednemu więźniowi zaostrzono karę, na co towarzysze jego stawili opór i poczęli wybijać drzwi. Z powodu tego 59 więźniów ukarano rózgami. Minister zarządził surowe śledztwo".

Straszne panują stosunki w więzieniach rosyjskich, skoro urzędowa relacya odsłania takie fakty.

Śmierć panny Eddy. Założycielka sekty „chrześcijańskiej wiedzy" Mary Baker-Eddy umarła w Bostonie. Śmierć jej stanie się także śmiercią sekty, założonej przez nią pod nazwą „chrześcijańska wiedza", której cechą jest wiara w zdrowotne modlitwy. Sekta owa znalazła w Ameryce niezliczonych wyznawców, a nawet w Europie nie brakło naiwnych, którzy za pomocą wspólnych modlitw zdrowotnych pragnęli odzyskać zdrowie. — Zwłaszcza w Berlinie, kolebce racyonalizmu, uprawiano owe modlitwy tak gorliwie, że często mieszała się do nich policya. Mars Mary Baker-Eddy cierpiała na raka i utrzymywano ją przy życiu nie zapomocą zdrowotnych modlitw, ale przez najsilniej działające środki, jakie zna pospolita medycyna. Życie panny Eddy było źródłem olbrzymich dochodów dla przedstawicieli sekty. Okazało się, że w ostatnich latach panna Eddy była trzymana jakby we więzieniu, gdyż nikt nie miał do niej dostępu oprócz kilku wtajemniczonych. Okazało się dalej, że ogromne sumy, pochodzące z datków, składanych przez sektę, tudzież dochody z pism panny Eddy, ulotniły się w zupełności. Do pomieszkania „kapłanki" nie wpuszczano nikogo z owej rzeszy, która pielgrzymowała do Concord, ażeby ujrzeć swoją prorokinię. Jedynym ustępstwem było to, że codziennie schorowaną i osiwiałą pannę Eddy wożono w staroświeckim powozie po ulicach miasta i wtedy mógł ją tłum wiernych witać. Miała to być panna Eddy, ale czy była rzeczywiście, wątpią sceptycy.

Wykrywanie źródeł zapomocą mikrofonu. Paryski inżynier Dienert przedłożył niedawno temu Akademii umiejętności swój wynalazek wyszukiwania wody przy pomocy mikrofonu. Wedle czasopisma Elektrische und maschinelle Betriebe, wynalazek ten dziś o tyle jest już udoskonalony, że faktycznie może mieć praktyczne zastosowanie. Przyrząd ten składa się głównie ze słuchawki, którą częściowo zapuszcza się w ziemię, a wtenczas prostym sposobem podziemne szmery zostają wzmocnione i doprowadzone do ucha.

Szmer płynącej wody przedstawia się dla ucha jakby szum wiatru w lesie, a spadanie kropel wydaje dźwięki jakby małego dzwoneczka. Odnośne doświadczenia przeprowadzone w okolicy Paryża na wodociągu między Baucresson a Garches. Szmer wody był tam doskonale słyszany przy pomocy aparatu.

W dolinie Marny, ubogiej w wodę, spełnił również swoje zadanie, gdyż tam przy zastosowaniu aparatu odkryto dwa podziemne źródła, płynące w 15-metrowej głębokości pod powierzchnią ziemi.

Z kraju.

Z Wieliczki. Tut. Towarzystwo młodzieży akademickiej urządziło w sobotę 10 bm. „Wieczór artystyczny" ku uczczeniu Maryi Konopnickiej.

Pięknemi słowy zastosowanemi do okoliczności zagaił wieczór p. Mazanek, słuch. fil. i prezes Towarz. młodzieży.

Następnie chór akademicki pod batutą prof. p. Bolesława Wallek-Walewskiego odśpiewał kilka pieśni, przyjętych przez licznie zebraną publiczność gromkimi oklaskami.

Po chórach wygłosił prof. dr Władysław Mossoczy wyborny odczyt o Maryi Konopnickiej, po którym bardzo sympatycznym tenorem odśpiewał prof. p. Wallek-Walewski solo przy akompaniamencie fortepianu p. Krężałkówny, a p. Bierczyński oddeklamował wiersz Konopnickiej „Dzwony".

Chór akademicki odśpiewał jeszcze raz kilka pieśni a na zakończenie programu odegrano bez zarzutu fragment dramatyczny w 2 odsłonach M. Konopnickiej p. t. „Galileusz".

Nadprogramowym epilogiem pięknego wieczoru było okradzenie kieszeni wykonawców. Niewyśledzony dotąd sprawca zakradł się podczas przedstawienia do garderoby, splądrował wszystkie kieszenie pp. akademików i pokonfiskował gotówkę oraz różne przedmioty wartości około 100 koron, dając praktyczną nauczkę na przyszłość, że w czasie przedstawienia powinna być garderoba pilnowana lub zamknięta.

Tut. „Związek niewiast katolickich" sprowadził we czwartek 8-go bm. po południu do naszej sali teatralnej św. Mikołaja, który wśród grzmotu tryumfalnych fanfar, w otoczeniu swoich aniołków, pokazał się dziatwie i wygłosił do niej wiązaną mową słowa zachęty do dobrego i do miłości ojczyzny.

Po zniknięciu św. Mikołaja rozpoczęła się zabawa dla małych i tany dla starszych dzieci. Zabawę tę przerwała niestety spadła jak grom z pogodnego nieba wieść o nagłym zgonie zasłużonego męża ś. p. marszałka Karola Czecza.

Urządzeniem wieczorku zajmował się p. Winter, zarządca salinarny.

Pożałowania i współczucia godnymi są obecnie mieszkańcy, zajmujący wschodnią część Wieliczki, z powodu budowy wodociągów. Jakeśmy już poprzednio wspomnieli, uznajemy techniczną wartość wykonanych robót wodociągowych, nie możemy jednak przemilczeć, że niedbalstwo i bagatelizowanie mieszkańców przechodzi wszelkie granice.

W obecnej porze błotnistej, jakby na pokutę adwentową za grzechy, uszczęśliwioną została temi robotami ulica Lwowska. Z rozkopanych od kilku tygodni rowów rozrzucono ziemię nie tylko na większą połowę drogi, na której tylko wązki tor zostawiono dla wozów, grzęznących niemal po osie w lawie błota, ale i na chodniki po drugiej stronie rowu. Jakim cudem mają się teraz dostać mieszkańcy do swoich domów, gdy tak z jednej, jak z drugiej strony przejście jest niemożliwe nawet w dzień, a cóż dopiero wieczorami przy marnym blasku ledwo widocznych, zadymionych i jakby na urągowisko wiszących latarek?

Czyż niema żadnych kompetentnych czynników, któreby się nad nami zlitowały? Czy całość kości i zdrowia naszego, zagrożonego wydobywającemi się z rozkopanych czeluści miazmatami, zależy jedynie od łaski lub niełaski bezwzględnych pp. kierowników budowy?

Nabożeństwo żałobne za śp. K. Czecza odprawione zostanie staraniem Rady pow. w piątek 16 bm. o godz. 9 rano w kościele parafialnym w Wieliczce.

Nowy Targ. W dniu 17 bm. zostanie otwartą w budynku „Sokoła" wystawa prac uczestników 9-cio tygodniowego kraj. kursu stolarskiego, urządzonego staraniem Wydziału krajowego, a subwencyonowanego przez miejscowe czynniki.

Posiedzenie Izby handlowej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków za rok 1909 r. i udzielono absolutoryum prezydyum, poczem r. Blumenfeld przedstawił projekt budżetu. Dochody wynoszą 191.5·9 K 50 hal., wydatki 172.780 K 18 hal., nadwyżka 18.739 K 32 hal. Na urządzenie i personal biura kolejowego przeznaczono 30.000 K.

W dyskusyi zabierali głos radcy: Uderski, Resch, prez. Dattner, Schwarz, Mendelsburg, Ehrenpreis, Tad. Epstein, poczem budżet i szereg zasiłków uchwalono

Z kolei p. T. Epstein przedstawił sprawozdanie z funduszu stypendyjnego. Fundusz ten wynosi 600 koron rocznie. Izba rozdała ogółem tych stypendyów od r. 1907 na sumę 24.860 koron Blisko 30 0 koron wyznaczono na cele pieczy nad sierotami, względnie dziećmi zubożałych kupców i przemysłowców. Z zasiłków Izby korzystało dotąd 43 stypendystów.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie delegatów Izby w państwowej Radzie kolejowej przedstawił wyczerpująco r. Wachtel. Delegaci krakowscy zgłosili pomiędzy innemi wniosek, aby pociąg, który przez zimę odchodzić ma zaledwie 5 razy do Zakopanego (odjazd z Krakowa o godzinie 3·45 popoł.) odchodził przynajmniej każdej soboty i przed każdem świętem. Wniosek uchwalono. Rząd zdecydował się także nareszcie zaprowadzić bilety powrotne do Zakopanego ze zniżką 40 procentową, ważne na 3 dni. Minister dla Galicyi przyrzekł poczynić starania, by bilety miały ważność 5-dniową.

Po dyskusyi nad sprawozdaniem, w której zabierali głos pp.: Uderski, Resch, Dattner i Wachtel zapytał p. Mendelsburg w jakiem stadyum znajduje się budowa dworca towarowego w Krakowie? Prezydent Dattner odpowiedział, że najdalej do trzech lat dworzec będzie wybudowany. Do budżetu na rok 1911 wstawiono sumę półtora miliona koron. W międzyczasie rozpocznie się opracowanie planów budowy dworca osobowego w Krakowie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Co słychać w mieście?

Z Muzeum Narodowego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Muzeum Narodowego, na którem uchwalono budżet na r. 1911. Nadto postanowiono zwrócić się do prezydyum magistratu, by poczyniło starania o pozyskanie gmachu szpitala garnizonowego na Wawelu dla Muzeum Narodowego, gdyż dotychczasowy lokal tegoż Muzeum jest za szczupły.

Komisya gazowo-elektryczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu rozszerzyć urządzenie elektrowni miejskiej przez postawienie jednej turbiny parowej o sile 750 Kw i dwóch przetwarzaczy o sprawności po 400 Kw., dalej uchwalono połączyć nowe magazyny kolejowe kablem elektrycznym kosztem 16.400 kor.

Z teatru miejskiego. Równocześnie z próbami z „Pawła I." pracownie teatralne kończą wystawę do premiery sobotniej. Malarnia teatralna pod kier. p. Spitzlara przygotowuje szereg płócien, przedstawiających wnętrza i sylwetę pałacu Michajłowskiego w Petersburgu. Pracownie krawieckie sporządzają stylowe mundury dla imperatora Pawła, wielkich książąt, generalicyi i oficerów, których liczba w sztuce Mereżkowskiego dochodzi do pięćdziesięciu, tak, że w przedstawieniu „Pawła I." weźmie udział cały personal męski, nie licząc statystów. Pragnąc wystawić piękny dramat Mereżkowskiego z dokładnością historyczną, dyrekcya uprosiła znanego batalistę i historyka wojsk p. Bronisława Gembarzewskiego o wygotowanie wzorów na kostyumy wojskowe. — P. Gembarzewski przygotował wzory i uzupełnił je szkicami portretowymi dla ważniejszych postaci historycznych, występujących w dramacie.

Dla lepszego wypróbowania trudnych scen zbiorowych w „Pawle I.", teatr miejski nie będzie czynny w piątek. — Zapowiedziane na piątek „Karykatury" ukażą się po świętach Bożego Narodzenia.

II. koncert orkiestry monachijskiej odbędzie się jutro. Program jest ze wszystkich trzech najbardziej urozmaicony i zawiera przypadkowo same dzieła o wybitnych zaletach melodyjności. Główną atrakcyą jest efektowna nowalia polska Ludomira Różyckiego „Anhelli", który tak głąbokie wrażenie wywarł we Lwowie podczas uroczystości Bhopinowskich. Niemniej interesującą nowością jest symfonia C. Francka, nazwana przez Vincenta d'Indy dziełem „anielsko-szlachetnem". Nadto da ten koncert rzadką w Krakowie sposobność usłyszenia koncertu skrzypcowego z tow. orkiestry i to koncertu Mozarta. Wykonawcą będzie wyborny koncertmistrz orkiestry p. Ch. Snoeck. Zakończy pełna werwy i świetnego kolorytu orkiestrowego fantazya Chabriera „Espagne", również dla Krakowa nowość. Ne koncert ten podobnie jak na trzeci będą dostawione tańsze miejsca; kasa Starego Teatru sprzedawać je będzie jutro.

Jak się dowiadujemy na jutrzejszy koncert przygotowuje się wielka owacya dla orkiestry na podziękowanie z wyuczenie się dzieł polskich, które wejdą w stały repertuar orkiestry.

II. Wystawa prac kursu kroju i szycia. Dzisiaj o g. 11 przed poł. otwartą została wystawa krajowego kursu zawodowego dla kroju i szycia w sali gmachu Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego. Przy otwarciu obecni byli pp. st. insp. przem. Nawratil, dyr. muzeum przem. Till, instruktor przem. W. Ostrowski. Wystawa zajmuje jedną z większych sal, w której umieszczono bieliznę damską, wykonaną przez uczennice; wystawa przedstawia się b. interesująco.

W kursie prowadzonym przez p. K. Prohaskę brało udział przez 12 tygodni 15 uczennic. Kierowniczką przyszłego kursu będzie p. Alojzyna Froncz.

Z Izby rękodzielniczej. Związek wyższego rzędu powiatowych Związków Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych dla okręgu krakowskiej Izby handlowo przemysłowej został zawiązany w niedzielę dnia 11 bm. za inicyatywą Izby rękodzielniczej w Krakowie.

Na posiedzeniu delegatów powiatowych Związków z Tarnowa, Rzeszowa, N. Sącza i przedstawicieli Izcy rękodzielniczej uchwalono statut według referatu p. Ostrowskiego i wybrano komitet wykonawczy z p. Kosobuckim na czele; zadaniem komitetu będzie postarać się o zatwierdzenie statutu.

Zaznaczyć należy, że taki kraj. Związek wyższego rzędu łączy z sobą wielkie korzyści moralne i materyalne nietylko dla całego zjednoczonego w nim stanu rękodzielnego, ale także i dla samych miast, gdyż podniesie mieszczaństwo materyalnie i moralnie, da im jedyną możność wywarcia skutecznego wpływu na poprawę losu upadającego stanu rękodzielniczego. Założenie tego Związku jest także dowodem, że rząd sam uznał potrzebę popierania drobnego przemysłu i ułatwia organizacyę cechów i Związków zawodowych.

Z Tow. prawniczego w Krakowie. W piątek 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem wygłosi dr J. Reinhold w auli Collegium novum odczyt na temat: „O środku zabezpieczającym przeciw niepoprawnym zbrodniarzom w projekcie austryackim".

Z „Sokoła". Zrozumienie potrzeby ćwiczeń gimnastycznych i wychowania fizycznego zaczyna głębiej wnikać w nasze społeczeństwo, o czem świadczą cyfry ruchu ćwiczebnego w „Sokole".

Na ćwiczenia uczęszcza obecnie 240 osób (mężczyzn i kobiet) w 9 godzinach tygodniowo; uczniów i uczennic prywatnych 134 w 9 godzinach; uczniów gimnazyalnych 356 w 18 godzinach tygodniowo; uczniów i uczennic szkół wydziałowych 850 w 30 godzinach tygodniowo; z szermierki korzysta 16 osób w 6 godzinach; ze strzelnicy 300 osób w 3 godzinach tygodniowo. Ponadto sali i urządzeń „Sokoła" używa kurs uniwersytecki i jedno seminaryum w 9 godzinach tygodniowo.

Ogólna cyfra osób, korzystających z sali i urządzeń gimnastycznych w „Sokole" (oprócz sokolich oddziałów sportowych), przenosi cyfrę 2000 w 81 godzinach tygodniowo.

Wobec tego jedną z głównych trosk wydziału „Sokoła" jest sprawa rozszerzenia gmachu, potrzeba bowiem jeszcze jednej sali jest naglącą.

Sala obecnie używana, obejmująca 4200 m^3 powietrza, została odnowioną i wprowadza się do niej szereg ulepszeń hygienicznych, podług wskazówek specyalnej komisyi, w tym celu zaproszonej.

Wentylacya zostaje poprawioną i powiększoną; kurytarze będą ogrzewane, po zaopatrzeniu ich w wahadłowe drzwi i chodnik; szafki na ubrania ćwiczebne będą przerobione tak, aby były przewiewne; do usuwania kurzu zastosowane będzie rozpylanie w sali „pyroliny" i natychmiastowe uprzątanie kurzu, osadzającego się z nią na posadzce.

Są to wszystko urządzenia, które w danych warunkach i przy skromnych środkach, jakimi „Sokół" rozporządza, stanowią pewien wysiłek z jego strony.

To też z przykrością stwierdza wydział „Sokoła", że w tym kierunku poparcie ze strony społeczeństwa jest małe. Około cyfry 1200 członków obraca się „Sokół" już od kilku lat, a cyfra ta nie zwiększa się, pomimo, że w Krakowie powinnaby się już zwiększyć trzykrotnie.

Ponownie więc apeluje wydział „Sokoła" do mieszkańców Krakowa o przyjęcie udziału w tej pracy

solidaryzowanie się z „Sokołem“ przez liczne wpisywanie się w jego szeregi.

Kiermasz gwiazdkowy, urządzony staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska naucz.“ odbędzie się w niedzielę 1? bm. w Saskiej sali na dochód uczelni popołudniowej im. M. Śleczkowskiej dla ubogich dzieci. — Początek kiermaszu o godz. 3-ciej. — Orkiestra wojskowa. — Wstęp dla dorosłych 50 hal. — dla dzieci 10 hal.

Tatrzańskie Tow. narciarzy na pierwszem walnem zgromadzeniu, odbytem wczoraj wybrało zarząd, w skład którego weszli: J. Fiszer (prezes), dr S. Komornicki (zast.), Wł. Pawlica, Wł. Skórczewski, M. Świerz, Al. Bobkowski, przodownicy. Wydział: Wł. Bizański, T. Janikoński, J. Janikowska, Z. Królowa, L. Czerwińska, dr A. Lardemer, hr J. Nowotny, prof. I. Król, T. Grodyński i Wł. Kulczyński. Komisya kontrolująca: prof. Stupnicki, prof. Niedzielski i M. Drohocki. Sąd rozjemczy: dr J. Bielawski, J. Czerwiński, J. Fiszer, A. Bobkowski i dr S. Komornicki.

Towarzystwo urządza d. 27 i 29 b. m. kurs narciarski w Zakopanem, a w lutym wyścigi narciarskie o mistrzostwo Tatr.

Wystawa eksportowa owoców, połączona ze sprzedażą, została w dniu dzisiejszym otwarta przy ulicy św. Krzyża l. 5 i trwać będzie do 3?-go grudnia b. r.

W celu udostępnienia jak najszerszym warstwom nabycia dobrego krajowego owocu, komitet, zajmujący się eksportem, przeznaczył kilka wagonów jabłek na miejscową potrzebę Krakowa.

W obecnych czasach drożyzny zwrócić należy uwagę pań gospodyń na nadarzającą się sposobność zaopatrzenia się w doborowe, a w stosunku do jakości przystępne w cenie jabłka, tak stołowe, jak i kuchenne, wprost z pierwszej ręki.

Kinematograf w teatrze ludowym przedstawia szereg obrazów p. t.: „Życie i męka Chrystusa Pana“. Przedstawienia z akompaniamentem muzyki odbywają się bez przerwy od godz. 9—10 wiecz., początek cyklu co półtorej godziny.

Św. Mikołaj w Domu Robotniczym. Stow. kat. „Praca“ urządziło dla dziatwy uroczystość św. Mikołaja przy bardzo licznym udziale członków. Prezes ks. St. Makowski wygłosił do zebranych piękne przemówienie. — Do upiększenia uroczystości przyczynili się swemi zabiegami pp. Gołąb, Bibulski, Wielebnowski, Mondalski, Nikiel, kapelmistrz orkiestry, L. Bicz, dyrygent chóru, Zofia Gołębiówna z Maryą Językówną, które odśpiewały duet etc.

Podejrzany młodzieniec. Wczoraj aresztowała policya 2?-letniego St. Teffera, jubilera z Warszawy, kręcącego się po Krakowie bez zajęcia. Teffera ujęto na gorącym uczynku, kiedy ze sklepu p. Dobelskiego przy ulicy Floryańskiej usiłował skraść dwa damskie paski.

Fałszywi inkasenci. „Sokół“ krakowski doniósł policyi, że od pewnego czasu jakieś podejrzane indywidua kręcą się po sklepach, legitymują fałszywie i zbierają zadatki na inseraty, mające być rzekomo umieszczonymi w pamiętniku „Sokoła“.

Śmierć skutkiem zaczadzenia. Dziś o godz. 2-ej w nocy zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Dietlowską l. 35, gdzie skutkiem zaczadzenia ciężko zaniemogła 25-letnia Julia Świątek. Przybyłe Pogotowie ratunkowe pomimo wysiłków nie przyprowadziło do życia nieszczęśliwej. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Amator futer. Sprawcę licznych kradzieży futer, spełnianych po restauracyach i kawiarniach udało się wreszcie policyi przytrzymać. Jest nim 27-letni Czesław Włodkowski, alias Wilski. Złodziej robiący wrażenie dość inteligentnego, stawił przy aresztowaniu opór, twierdząc, iż jest urzędnikiem kolejowym w gubernii łomżyńskiej i ze względu na swoje stanowisko nie może popełniać kradzieży. Policya jednak, której zaimponował swoją wyniosłością i powagą w dowód uznania przyjęła go w gościnne podwoje budunku, zwanego „telegrafem“.

Obława policyjna urządzona ubiegłej nocy przyniosła w plonie 37 osobników obojga płci, których przytrzymano w aresztach, aż do sprawdzenia tożsamości.

Zajście na Dębnikach. Ubiegłej nocy komendant żandarmeryi na Zwierzyńcu spostrzegł podczas patroli na drodze ukrywającego się od kilku dni przed policyą Ćwika, sprawcę włamania do komisaryatu miejskiego na Dębnikach. Gdy żandarm przytrzymał za ramiona Ćwika, ten mocując się z żandarmem, wyrwał mu połę płaszcza i zbiegł.

Z kroniki żałobnej.

Władysława Antonina Matlińska, przeżywszy lat 19, zmarła 11 bm.

SYTUACYA POLITYCZNA.

Program prac Izby posłów przed świętami. — Kombinacye co do rekonstrukcyi gabinetu. — Koło polskie.

Przesilenie gabinetowe jest przedmiotem gorączkowych roztrząsań i kombinacyj w prasie i w sferach politycznych, ale zbliża się okres świąteczny, który na dwa tygodnie opróżni sale parlamentu i na chwilę uciszy wzburzone umysły — i apetyty. Przywódcy stronnictw ułożyli się tak, że zapewne już w piątek a najpóźniej w sobotę Izba rozpocznie ferye. We środę na porządku dziennym będzie przedłużenie prowizorycznego regulaminu Izby, a komisya budżetowa załatwi prowizoryum budżetowe. W czwartek Izba zakończy dyskusyę o regulaminie, wieczorem zaś dokona wyboru delegatów; w piątek, ewentualnie w sobotę uchwalone będzie prowizoryum budżetowe, ale tylko na trzy miesiące. W ten sposób rząd będzie zmuszony do rychłego zwołania Izby posłów. (Do uchwalenia traktatu ze Serbią zapewne teraz nie przyjdzie).

Nadto ma większość zamiar skreślenia niektórych pozycyj, a pomiędzy niemi takich, których skreślenie uważać można prawie za votum nieufności dla ministra handlu Weisskirchnera. (Są to mianowicie pozycye, płynące z nieuchwalonych jeszcze ustaw o subwencyach dla Tow. Austro-Americana i Tow. żeglugi na Dunaju).

Co do terminu rekonstrukcyi gabinetu, panuje niepewność, ale zapewne w styczniu gabinet będzie utworzony. Charakter nowego gabinetu zawisłym jest od rokowań czesko-niemieckich w Pradze. Chrześc.-soc. korespondencya „Austria“ donosi: „Gdyby te konferencye doprowadziły do pomyślnego rezultatu, nastąpiłaby rekonstrukcya gabinetu w duchu parlamentarnym. W przeciwnym razie nastąpi zamianowanie gabinetu urzędniczego w połowie stycznia. Szefem takiego gabinetu nie byłby jednak bar. Bienerth.

„N. fr. Presse“ przypisując wyłącznie Kołu polskiemu upadek gabinetu, perfidnie czyni też Koło polskie odpowiedzialnem za niedanie się projektowanej w Wiedniu konferencyi ugodowej niemiecko-czeskiej.

„N. fr. Presse“ atakuje też ostro Bilińskiego i dochodzi do wniosku, że Polacy nie mogą już dziś aspirować do teki skarbu: „Ministerstwo skarbu, jak sądzimy, nie przypadnie w udziale Polakowi. Polacy przy przyszłym rozdziale portfeli powinni dostać inny resort, może kolejowy lub oświaty“.

Praskie „Narodni Listy“ wyrażają obawę, że przesilenie, skoro bar. Bienerth otrzyma wszystkie konieczności państwowe, zakończy się pozostaniem Bienertha u steru. Mogłoby więc przyjść do tego, że parlament zostanie rozwiązany, a Dr Biliński kierować będzie w Galicyi wyborami.

Oczywiście wszystkie kluby poselskie odbyły narady nad sytuacyą. — Posłowie niemiecko-radykalni uchwalili rezolucyę, wzywającą do usunięcia ustawy kanałowej.

Odbyło się też posiedzenie **związku niemiecko-narodowego.** Poseł Urban omawiał sytuacyę polityczną: „Widoki porozumienia czesko-niemieckiego pogorszyły się. Z końcem stycznia należy oczekiwać już nowego gabinetu. Czesi czynią swe wstąpienie do większości zależnem od narodowych koncesyj, czego im ani rząd ani Niemcy nie dadzą. Rozwiązanie Izby jest możliwe“.

Koło polskie.

Jak już donieśliśmy, Koło polskie we wtorek zrana odbyło posiedzenie, na którem jednomyślnie uchwaliło głosować tylko za 3-miesięcznem prowizoryum budżetowem i za przedłużeniem regulaminu Izby.

Dr Głąbiński wyraził wobec Koła przekonanie, że bar. Bienerth otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu.

P. Kozłowski wyraził zdanie, że nie sama sprawa kanałowa obaliła gabinet. Trzeba uwzględnić tu jeszcze i zarzucenie planu finansowego, spór niemiecko-czeski i wewnętrzne zajścia w stronnictwie chrześcijańsko społecznem. Dr Kozłowski jest za utrzymaniem jak najlepszych stosunków z bar. Bienerthem, ponieważ bar. Bienerth osobiście jest zwolennikiem budowy kanałów.

Dr German podniósł, że prasa wiedeńska widocznie inspirowana, napada na Koło polskie. Trzeba temu przeciwdziałać.

Także po południu we wtorek odbyło się posiedzenie Koła, na którem desygnowano tylko członków do delegacyi: Petelenza, Głąbińskiego, Tomaszewskiego, Kozłowskiego, Białego i Bombę. Krótką ale ożywioną dyskusyę wywołał pos. Stapiński, popierający żądanie Rusinów o odstąpienie im dwóch mandatów członków delegacyi, zamiast jednego mandatu i jednego zastępcy. Dotyczący wniosek odrzucono. Także socyaliści mandatu z Galicyi do delegacyi nie dostaną.

Z Izby posłów.

Deklaracya bar. Bienertha. — Sprawa oficyantów pocztowych.

Wtorkowe posiedzenie Izby zaczęło się dopiero w południe.

Minister obrony krajowej przedłożył projekt ustawy w sprawie kontygentu rekrutów na r. 1911; minister sprawiedliwości projekt ustawy o traktowaniu dyscyplinarnem urzędników sędziowskich.

Bar. **Bienerth** złożył następującą deklaracyę:

„Jak Wysoka Izba z odręcznego pisma J. C. Mości się dowiedziała, cesarz, przyjąwszy dymisyę całego gabinetu, polecił dalsze prowadzenie spraw aż do utworzenia nowego gabinetu wszystkim członkom rządu. Ponieważ więc w Wysokiej Izbie znajduje się odpowiedzialny konstytucyjnie rząd, pozwalam sobie postawić prośbę, aby Izba możliwie szybko załatwiła te przedłożenia i sprawy, które czasowo są ograniczone do tego okresu sesyi.

W tym względzie chodzi specyalnie o prowizoryum budżetowe, o serbski traktat handlowy o przedłużenie regulaminu Izby i o dokonanie wyboru członków delegacyi“.

Następnie Izba kontynuowała dyskusyę nad wnioskiem nagłym p. Pachera w sprawie **oficyantów pocztowych.**

Minister handlu Weisskirchner oświadczył, że sytuacya wszystkich kategoryj personalu państwowego rzeczywiście nie jest korzystną, ponieważ ostatnie uregulowanie płac zrównoważyło się znów przez podwyższenie cen wszystkich artykułów. (Potakiwania). Minister sympatycznie zachowuje się wobec wszystkich rzeczywiście uzasadnionych żądań personalu państwowego. Co do grup oficyantów, którzy nie mogą zostać poczmistrzami ani asystentami, to należy stworzyć remedurę. Minister rozważy, czyby im nie przyznać awansu czasowego, którego jednak nie można ogłosić póki nie stwierdzono, jak postąpi komisya wybrana dla spraw personalu państwowego wobec innych kategoryj urzędniczych. (Oklaski). Minister poleca wkońcu odesłanie wniosku do tej komisyi z poleceniem szybkiego załatwienia sprawy.

Izba powzięła też w tym duchu uchwałę.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę; na porządku dziennym jako pierwszy punkt: Reforma regulaminu Izby.

Interpelacye wnieśli: Pos. Oleśnicki w sprawie postępowania władz z okazyi spisu ludności w Galicyi. W tej samej sprawie wnieśli interpelacye pos. Stand oraz pos. Dniestrzański.

Burzliwe zajście.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu w chwili, gdy zabrał głos bar. Bienerth — powstała na ławach radykałów czeskich wielka wrzawa, wznoszono okrzyki: „Abzug Bienerth“. Prezydent przywołał wykrzykujących posłów do porządku — poczem Bienerth zaczą przemawiać.

Telegramy „Nowin“.

Katastrofa budowlana.

Lwów. Dziś przed południem zawalił się mur nowowybudowanego domu przy ulicy Zamkowej l. 2 na dach sąsiedniego domu parterowego. Gruzy zabiły jedną z kobiet, znajdujących się w mieszkaniu tego domu.

Kontyngent rekruta na r. 1911.

Wiedeń. — Wniesiony wczoraj przez ministra obrony krajowej projekt ustawy w sprawie kontyngentu rekruta na r. 1911 ustanawia kontyngent dla wojska i marynarki na 103.100 ludzi. Z tego przypada na Ausryę 59.024, na kontyngent obrony krajowej 19.240.

Awans automatyczny kolejarzy.

Wiedeń. Ministerstwo kolei zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki, jakoby kolejarzom przyznano awans automatyczny. — Sprawa ta jest tylko przedmiotem rozważań w ministerstwie.

Wszystkim, którzy mężowi mojemu śp. **Stanisławowi Lewickiemu** oddali ostatnią usługę przez uczestniczenie w pogrzebie i okazali nam współczucie w nieutulonym żalu, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Wanda z Zopothów Lewicka z córką.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

(Ciąg dalszy).

Drzwi z trzaskiem wyskoczyły z zawias. Schody pełne były łuczników i halabardników. Przed innych wystąpił człowiek cały przybrany w zbroję stalową, jak do bitwy. Rzucił na czarodziejkę wzrok krwawy, wskazał na nią ręką i woła zawziętym głosem:

— Wziąć tę kobietę, Ja Gerfaut pan na Croixmart oświadczam wszystkim tu obecnym, że przeciwko niej są wystarczające dowody czarnoksięstwa. Doniosła mi na nią własna córka moja!

— Anioł był szatanem — szepce Pani.

— Wskutek tego — ciągnie dalej baron Croixmart — na mocy instrukcyi, danych mi przez pana mego i władcę, najmiłościwszego króla, sądzę i rozkazuję, ażeby tę kobietę ująć i prowadzić na stos na placu Grève, gdzie poniesie karę, przeznaczoną dla dzieci szatana.

— Pamiętaj o przysiędze — woła czarodziejka, zwracając się ku synowi.

— Żegnaj matko, ojcze, żegnaj życie — szepce Renaud. — Żegnaj Maryo ukochana! Tobie poświęcam myśl ostatnią.

Z szybkością błyskawicy wydobywa młodzieniec ciężką szablę, która wisi u boku jego. I w tej chwili z dziesięciu pachołków, którzy zbliżali się ku czarodziejce, jeden padł trupem, drugi odskakuje w tył z jękiem boleści. W mgnieniu oka sala się napełnia. Powstaje tumult nieopisany. Robi się zgiełk i zamęt wściekły. Ze wszystkich stron rozlegają się krzyki. Zbroje chrzęszczą, uderzając jedna o drugą. Słychać nawoływania i przekleństwa. Wszyscy wymierzają razy ślepe. Wściekłość wzbiera. I w tym tumulcie, w tym tłumie bezładnym jeden człowiek wydaje się istotą nadludzką; twarz w ogniu i we krwi, odzież poszarpana, rzuca się, naciera, cofa, wściekły i wspaniały!

Renaud broni matki!

Ale czarodziejkę pachołki wloką powoli za sobą. Zacięta walka przenosi się na schody. Klątwy straszliwe, trzask pękających szabel, jęki i chrapania rannych: tworzą zgiełk niepojęty, straszliwy!... I nikt nie jest w stanie pochwycić tego człowieka. Nikt nie może wymierzyć mu ciosu śmiertelnego!... Tu i tam tarza się dziesięć trupów. On ma pierś we krwi, cały od krwi czerwony, od głowy do stóp. Nie powiedział ani słowa. Tylko z gardła wyrywa mu się głuchy pomruk. Ohydna wijąca się i tłocząca mieszanina ciał ludzkich, podobna do jakiegoś widziadła fantastycznego wywala się na plac. Piekielna walka nie ustaje... Zbiegają się tłumy nieprzebrane. Ze wszystkich ulic toczą się potoki ludzkie. Zaciekła banda przepycha się ku stosowi. Pośrodku czarodziejka spokojna, straszna!... Dokoła niej Renaud! To tygrys: rzuca się, ryczy, napada ze wszystkich stron i szarpie.

Nagle na czarodziejkę spada pięść olbrzyma, ubranego czerwono... Kat!

Jedno mgnienie i przyciągnięto ją i przywiązano do słupa... Błysnęła pochodnia... Wstrząsający okrzyk wyrwał się z piersi dwudziestu tysięcy ludzi.

Po nad tym okrzykiem wzbił się drżący przerażeniem, zgrozą, okropnością, głos nie mający w sobie nic ludzkiego. Wyszedł on z piersi syna.

— Matko, matko, matko!

W tymże momencie otwarło się okno w pałacu Croixmart'a.

W oknie ukazała się biała postać, otoczona falą jasnych włosów... dziewica o obłąkanym wzroku, o twarzy skamieniałej.

Marya!

To córka Croixmart'a, wychylona z okna, niby anioł rozpaczy nad przeklętą otchłanią, patrzy na tę pełną grozy scenę.

Patrzy... Słucha...

Lecz nie słyszy gróźb i przekleństw, nie widzi wśród tłumów wybuchającego buntu. Słyszy jedynie krzyki rozpaczy i bólu Renauda.

I w tej ludzkiej fali, spienionej pod ognistym stosem, widzi tylko dwie istoty:

Czarodziejkę! Czarodziejkę, którą sama zdradziła i wydała. Czarodziejkę, przywiązaną do słupa pośród ognistych płomieni... i tam... nieco dalej młodzieniec...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.